WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{15}{27}$ Stycznia № 7. Rok 1859.

Gorzelnie i okowita.

od F. G. z Wielunia.

(Dalszy ciąg.)

W numerze 69 Korrespondenta z ostrą krytyką wystąpił pan Swienczyc z pod Kołbieli, a nie pojąwszy o co rzecz idzie, i myśl podaną i krytykę spaczył. Utrzymuje bowiem pan S. jakoby główną zasadą projektu było podwyższenie opłaty od garnca do kop. 22½, i aby wyrób okowity ograniczonym był tylko do cyfry wiader z przecięciowego wyrobu trzechletniego wynalezionéj.

Zwracamy tu naprzód uwagę szanownego recenzenta, że w traktowaniu przedmiotu nader ważnego, obchodzącego ogół kraju, nie same gorzelnie, bardzo oględnym być trzeba; cudzéj myśli można nie podzielać, można ją logicznie zbijać, lecz nigdy przekręcać, zwłaszcza gdy ta zwięźle, jasno i dobitnie wyłożoną była. Zasadą główną mego projektu jest ograniczenie do połowy lub jeszcze niżéj produkcyi okowity po wszystkich gorzelniach, sposobem nader łatwym a pewnym, to jest przez zmniejszanie w tym stosunku deklaracyi wszystkich właścicieli gorzelń; żeby zaś niebaczni na własne dobro producenci, z obawy zmniejszenia deklaracyj na przyszłość wyższych nie składali, radziłem wypośrodkować stałą cyfrę dla każdéj gorzelni, z trzechletniego przecięcia produkcyi w onéj, i do téj stałéj cyfry corocznie zmniejszenie stosować, ze względem na okoliczności. Tę myśl prostą wszyscy zrozumieli, pan Swienczyc zrobił z niéj igraszkę.

Podwyższenie proporcyonalne opłaty skarbowéj uczyniłem zawisłém od wzniesienia ceny okowity, a każden rozważny zrozumie dla czego, bo w kwestyach finansowych stronnym być nie można. P. Swienczyc dla wyszydzenia projektu i zbałamucenia czytelników, myśl tę podrzędną opłaty, za fundament podał i cyfrę 22½ kop. od garnca sam wykomponował.

Pan S. utrzymuje, że przez podwyższenie ceny okowity za pomocą zwiększonéj opłaty, cel moralny umniejszenia opilstwa osiągnąć się nie da i w tém się nie myli; ale myliłby się bardzo, gdyby twierdził, że skonsumowanie 6ciu milionów w miejsce 12tu milionów garncy okowity, na tenże cel byłoby bez skutku. A właśnie w mym projekcie to zmniejszenie z 12 na 6 jest główną zasadą, nie opłata 22½ kop. od garnca.

Twierdzi pan S. żem nie wtajemniczony w zasady gospodarstwa gorzelanego, i dla tego gospodarz, coby radę moją przyjął, o miejsce oficyalisty starać by się musiał. Na to odpowiedź dobra jest w przysłowiu: nie święci garnki lepią i oni też zacierów nie robią; kto zaś jest właścicielem czy oficyalistą dla ogółu rzeczą obojętną, byleby prawda, nie fałsz, była górą.

Żartując a nie pojmując, powiada p. Swienczyc: »Czy można nawet przypuścić, aby te cztery pożądane w rolnictwie rezultaty (mięso, głód i księgosusz) osiągnąć się dały, przez powiększenie podatku od wyrobu okowity, i dla tego jest zdania, że przez ten projekt producenci do upadku będą sprowadzeni.»

W poprzedniéj odpowiedzi pana J. W. wykazałem zasadność przypuszczenia co do mięsa, oraz księgosuszu. Co się tycze usunięcia głodu cyframi wykażę.

Fatalnéj pamięci były dla nas lata 1847, 1848, 1854, 5 i 6. Głód w nich i choroby z niego srożyły się z całą zaciętością. Żyto było po 60 zł., kartofle po 20 zł. korzec, i tych nawet w wielu miejscowościach brakło. Gdyby nie kukurydza węgierska w roku 1856, na przyległe targi z Pruss nam dostarczana, strach pomyśléć, ileby jeszcze ofiar śmierć głodna zabrała, któréj cyfry i tak są wymowne, kiedy w roku 1854 urodziło się 192,798, a umarło 199,494, w r. 1855 urodziło się 171,446, umarło 276,714, a według praw natury stosunek ten winien być odwrotny.

Tymczasem przykro wspomniéć w roku 185¾ wyprodukowano okowity 3,110,250 wiader, w r. 185⁴/₅ 3,368,344 w., w roku 185⁵/₆ 3,133,785 w., na co rocznie zużyto przeszło 3 miliony korcy kartofli, i zboża około 400,000.

Gdyby więc w téj produkcyi więcéj oględności było, i o połowę zmniejszono ten zbytkowy wyrób, ilużby nieszczęśliwych ocalić się dało, bo głód przy uprawie rozsądnéj kartofli w kraju naszym jest niepodobieństwem.

Te lata nieszczęśliwe to jeszcze w sobie złego mają, że wysoka cena produktów ubogaca gospodarza chłopa, i ten też na gwałt wtedy gorzalinę pije, co jéj cenę unosi; alež inni, a tych jest najwięcéj, wyrobnie, rzemieślnicy (tylko nie warszawscy), ubogie żydostwo, biedni urzędnicy, przeklinali te chłopów i gorzelni zyski.

Że pan S. bez zgłębienia i na prędce pisał swą krytykę, dowodzi dalsze jego zdanie, gdy sam doradza zmniejszyć produkcyę, uważając onę za zgubną dla kraju i w tym celu podaje projekt, jak powiada własny i przez nikogo dotąd *nieuznany* (niby tryumfując) lecz niestety wkrótce go *uznano* i...... wyszydzono (Nr. 99) jako niepraktyczny, egoistyczny i naruszający równość przywilejów całego obywatelstwa, najzupełniéj niesprawiedliwy i niemożebny (Nr. 75 Kor.) Pochwał tych objaśniać nie widzę potrzeby.

Pan S. niepokojony przychylnością objawioną przez p. X. w Nrze 76 memu projektowi, że ziarno to rość i bujny owoc wydać może, powtórnie wystąpił z filipiką w Nrze 81 na artykuł z Wielunia, przez wszystkich jak powiada jednozgodnie potępiony, chociaż sam o obrońcach onego wspomina, i na poparcie swych twierdzeń przytacza cyfry i upadek gorzelni w Galicyi. Bożeż mój! jakież to pan S. wywołał wspomnienie.

Na zakończenie raz na zawsze polemiki z autorem tak niesfornéj myśli, szanowny recenzent powołuje się *także* do zasad ekonomii politycznéj, aby przekonać, że projekt jego własny *obywatela-autora* (sic... znać lwa po pazurach) sprowadzenia gorzelni do liczby 1000 jest *nec plus ultra*, prosząc zarazem o darowanie mu stanowczości i porywczości, z jaką traktuje tę wielką kwestyę.

Jednym odebrać dochód z gorzelni a drugim zostawić, jest myślą główną w tym projekcie, jaki z wyrachowaniem usilnie popiera. W któréj zaś ekonomii politycznéj *sposób* ten wyczytał, autor nie wspomina.

Daléj, na poparcie zasady swojego projektu, nad którą jak utrzymuje, innéj być nie może, pan S. przytacza zapadłe na posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego uznanie: »że z powodu zbytecznéj produkcyi okowity, nie mogącéj być u nas skonsumowaną, ani za granicę kraju wyprzedaną, zachodzi potrzeba konieczna przemysłu tego nie rozszerzać, ale skierować gospodarstwa do innych przedsiębierstw.»

Rozsądne to uznanie światłych i postępowych obywateli, pan S. stara się nakierować, jak to mówią, na swoje koryto, i w tym celu wzywa ochotników, ażeby:

1. Wynaleźć liczbę gorzelń dla kraju nieodzowną, i jak produkcyę okowity w nich udeterminować.

2. Wynaleźć najłatwiejsze sposoby do zmniejszenia liczby gorzelni.

3. Podać sposoby powiększenia konsumpcyi okowity, w sposób dotąd niepraktykowany, *aby jak najwięcéj utrzymać gorzelni.*

Każden widzi, że zagadki te nie odpowiadają uznaniu wyżéj wspomnionemu, dla tego też rzuconéj rękawiczki nikt jeszcze nie podniósł, zwłaszcza, że pierwsze thaesis jest ciężkie, drugie rozwiązał sam autor, na zasadzie ekonomii politycznéj wyżéj powołanéj, a co do trzeciego, byłoby najpewniejsze podwyższenie miarki.

Opuszczam dalsze projekta pana recenzenta o niewskrzeszaniu martwych gorzelni, o mieczu Damoklesa nad każdą ratą zaległą, o koniecznéj amputacyi wszystkich małych gorzelni, skirami będących, bo te wszystkie argumenta nic innego nie dowodzą, tylko że pan S. ma grubą gorzelnię i że takowa na sercu mu cięży, żeby się do tysiąca dostać, czemu bynajmniéj dziwić się nie można, chociaż zmoderowanie onéj do połowy z wszystkiemi sąsiadkami, żadnejby ani jego dochodom, ani inwentarzowi, ani rolnictwu nie przyniosło krzywdy, a nawet pomogło.

Zadraśnięty i do obrony zmuszony, obowiązany jestem panu S. że mnie wyzwał do téj polemiki; w dobréj zaś sprawie można się podrażnić, a potém uściskać jako autorzy-obywatele (ziemski z murowanym) i być przyjaciołmi, zwłaszcza też, gdy w główném zadaniu zmniejszenia produkcyi zgadzamy się oba ze wszystkiemi roztropnymi ludźmi.

Teraz kolejno z numerem 78 korrespondenta zróbmy obrachunek. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Pogląd na cukrownictwo zagraniczne i uprawę buraków.

(Dokończenie).

C. W nowszych czasach zastosowanie centrifug do wyciągnięcia soku z miazgi, obudziło uwagę cukrowników i wielu zjednało zwolenników lub przeciwników, jak każda nowość, dopóki nie przejdzie przez różne krytyki i doświadczenia. Największy zarzut jaki centrifugom najzaciętsi nawet przeciwnicy uczynić mogą jest ten, że przy użyciu podobnéj ilości wody i za pomocą prass równie rezultata otrzymać można; ten właśnie zarzut tylko na poparcie téj metody służyć może. Pospolibie 6 centrifug stanowi jeden oddział, i pojedyncza tarka dostarcza potrzebną ilość miazgi; każda centrifuga jest w stanie 50—60 korcy buraków dziennie dokładnie przerobić. Przy użyciu centrifug, maszyna musi być silniejsza jak do odpowiedniéj ilości prass hybraulicznych i tu najlepiéj odpowiada maszyna, nowo patentowana, amerykańskiego wynalazku, która bez żadnéj pomocy dozorującego, sama przybiera więcéj lub mniéj pary, stosownie do oporu jaki wypada przezwyciężyć. Zwiedziłem kilka fabryk na centrifugach pracujących i takowe cukrownikom naszym z przekonania zalecić mogę. Mają one głównie te zalety: wielka oszczędność robotników (u nas najważniejsza); odrzucenie prass hydraulicznych, z płatami, blachami i całym przyrządem do tego należącym, zatém ułatwia utrzymanie czystości, tak niezbędnéj dla soków i zabezpiecza od szkodliwych i smutnych przestanków przy reparacyi pompek lub samych prass; zresztą, dozór i kontrola są więcéj zawisłemi od fabrykanta jak przy innych metodach. Przy systematyczném urządzeniu zakładu tarki stoją wyżéj, z nich wózkami żelaznemi, obejmującemi stałą ilość miazgi, po szynach żelaznych doprowadza się takowa nad centrifugę, po wprawieniu któréj w ruch zwyczajny, wlewa się przeznaczona ilość owéj miazgi i zaraz potém dopuszcza się przeznaczona ilość wody do odsłodzenia massy. Powszechnie dodają 10 procent wody na tarkę, a 50 doprowadzają rurką gutaperkową, zakończoną rurą miedzianą nadzwyczaj drobno nacinaną, żeby woda do dekowania miazgi użyta jak najregularniéj rozdzielała się. Tworzącą się pianę w soku, w skutek siły odśrodkowéj, zbiera się i dolewa do centrifug przed dekowaniem; wszelkie zatém cząstki cukrowe łatwo mogą być wypłukane. Centrifuga zostaje w biegu około 50 minut; wyrzucanie wytłoczyn odbywa się ręcznie; czyszczenie i zmiana siatki, bez żadnego umocowania w centrifugach znajdującéj się następuje łatwo. Pilnować tylko należy, aby miazga dostatecznie była wypłukaną i żeby sok nie zostawał w wytłokach; dla tego, w pewnych peryodach przekonywać się wypada o wartości soku w wytłoczynach pozostałego i stosownie do tego, większy albo mniejszy używa się procent wody do dekowania miazgi. Sok z centrifug spływa wprost do defekacyi; wytłoki zaś w dołach doskonale się konserwują; zawierają one do 30 procent wody. Za granicą, centrifugi nie mają i prędko mieć nie będą zupełnego zastosowania, głównie z téj przyczyny, że tam nadzwyczajna łatwość najemnika; lecz u nas ważną odegrają rolę w cukrownictwie, i zdaje się, że z czasem zupełnie zastąpią prassy hydrauliczne, mianowicie po większych zakładach. Raz jeszcze powtarzam, że przy zaprowadzaniu centrifug, pilną zwracać należy baczność, aby miazgę dobrze wydekować, a przy dobrych chęciach i ciągłéj czujności fabrykanta, świetne rezultata w zupełności odpowiedzą oczekiwaniom i praktycznie stwierdzą użyteczność téj metody.

D. Przy maceracyi gorącą wodą suszonych buraków, tę zmianę w nowszych zaprowadzono czasach, iż wytłoki wymacerowane, po dokładném takowych przepłukaniu, zdołano przerobić na paszę zdatną dla bydła. Metoda zresztą wspomniana, jako zbyt kosztowna i wcale potrzebom czasu i nauki nieodpowiadająca, ani rozpowszechnioną ani protegowaną być nie może.

Sok buraczany, podług któréjbądź ze wspomnionych metod otrzymany, spływa wprost do kotłów defekacyjnych; następnie bywa saturowany, filtrowany, zgęszczany, a po powtórném cedzeniu gotowany na mączkę, lub saftmelis. Czynności powszechnie znane, z małemi odmianami, prawie wszędzie jednakowo jak i u nas wykonywane. Użycie chlorku wapna (patentowany system Dra Michaelis) bardzo praktyczném i korzystném okazało się. Zastąpienie żelaznego pieca Rousseau murowanym, podług pomysłu Kindlera, powszechne zyskało zatwierdzenie niemieckich fabrykantów i rzeczywiście przy mniejszych kosztach te same zapewnia korzyści; prostotą zaś budowy i trwałością wielką ma wyższość nad pierwszym. Saturacya zwykle się mieści nad filtrami; w nowszych jednak zakładach, dla łatwiejszego dozoru i dla zyskania większego spadku na filtry, saturacya odbywa się pod defekacyą i sok bywa przepychany monte-jusem do odstajaczy. Po wyklarowaniu się sok spływa do panwi, gotujących żywą parą; tu dodają przeznaczoną ilość mączki jako Einwurf, aby takową dokładnie oczyścić przez dwukrotne cedzenie; w panwiach tych sok się nieco zgęszcza, o ile czas pozwala; głównie zaś części amoniakalne i wapienne tu strącone zabezpieczają apparat od częstego zanieczyszczania się. Filtrów używają tylko zamkniętych i pospolicie sok przez dwa przechodzi. Do zgęszczania służą triple lub double effet; trafiają się jednak tak zacięci przeciwnicy, że w nowych nawet zakładach zaprowadzają panwie otwarte. W jednéj z belgijskich fabryk rurę, odprowadzającą parę z panwi, wmurowano w komin główny, tym sposobem zyskano w panwiach tak silny przeciąg, że gotuje jak w Vacuum apparacie, przy użyciu najlepszéj pompy. Zostawiając odświeżanie kości na późniéj, żeby trzymać się o ile możność dozwala biegu saméj fabrykacyi, wspomniéć wypada o produkowaniu mączki lub saftmelisu. Większa część fabryk, mianowicie mniejsze zakłady, wyrabiają tylko mączkę; francuscy fabrykanci gotują na blanc i wszystko czyszczą na centrifugach; mają też znaczną ilość rezerwoarów blaszanych i krystalizarnie utrzymują bardzo ciepło, 20—30° R. i otrzymują 4—5 produktów. Niemcy znowu, co więcéj trafia do przekonania i powszechnie uznane za praktyczniejsze, gotują albo na blanc do skrzynek Schutzenbacha, z których po skrystalizowaniu syrop odcieka bez żadnego dekowania; albo gotują na kryształ w formy bastrowe, gdzie również żadnéj deki nie używają. Drugie i trzecie produkta, po zgotowaniu krystalizują się w skrzyniach żelaznych, lub na cement murowanych i czyszczą w centrifugach. Pospolicie produkta mięszają razem i rafinerom sprzedają. W Austryi, do drugiego produktu używają skrzyń żelaznych, wiszących na osi i tak urządzonych, że cała skrzynia, obejmująca dwa gotowania (sudy), łatwo dnem do góry może być przewrócona; dno dolne przytwierdza się szrubami, po skrystalizowaniu się massy, zakłada się na wierzch siatka druciana, żelaznemi sztangami wzmocniona, i to wszystko szrubami za pomocą silnéj obręczy przytwierdza się do górnego dna rezerwoaru, po przewróceniu skrzyni i odszrubowaniu dawnego dna (a obecnie wieka) formuje się skrzynia Schutzenbacha i dokładnie syrop odcieka, bez żadnéj

ze strony robotników pracy. Większe zakłady wyrabiają saftmelis, przy bieleniu którego postępują zupełnie jakby z rafinadą, tylko zamiast kruszenia górnéj części głów przed dekowaniem (einhacken), skrapiają bardzo delikatném sitem, a tym sposobem ułatwiają równe rozdzielenie się klersy. Produkta lepiéj oczyszczone dodają wprost do cienkiego soku, zaś więcéj zabrudzone przepuszczają na centrifugach, albo klarują z nadzwyczaj małą ilością krwi i wapna, i razem cedzą z sokiem gęstym. Do robienia klersy używają cukru dokładnie białego, rozpuszczają go w wodzie czystéj, doprowadzają prawie do zagotowania i cedzą przez oddzielnie na to przeznaczony filter. Podobny filter jest czynny 15—18 dni; krwi przy sporządzaniu klersy wcale nie używają, z obawy zanieczyszczenia klersy fermentem, który czasami psuje i samą rafinadę, nadając takowéj nieprzyjemny zapach zgniłego kleju.

Na szczególną uwagę w fabrykach zagranicznych zasługuje węgiel zwierzęcy, do cedzenia soków i klersy używany; pod tym względem żadnych kosztów ani pracy fabrykanci nie szczędzą. Używają go pospolicie w stanie drobnym (jak ziarnka soczewicy i mniejsze), przez to działalność jego zwiększają; zapasów przy odswieżaniu nie robią, ale tyle tylko wypalają, ile do fabrykacyi potrzebują. Zaraz z filtrów, po odsłodzeniu węgiel jeszcze ciepły zakwaszają potrzebną ilością kwasu solnego, rozcieńczonego wodą; fermentacya sama w kadziach drewnianych lub w dołach na cement murowanych odbywa się w miejscu stale ogrzaném. Po zupełném odkwaszeniu i po zmianie wody, gotują tenże węgiel najczęściéj w samych dołach, za pomocą rury parowéj, stale umieszczonéj, następnie myją w wodzie gorącéj; parują w cylindrach żelaznych lub drewnianych i dopiero odświeżają w powszechnie znanych piecach Ottona. Jeżeli kość przybiera kolor szarawy, co pochodzi od gipsu z wody udzielonego, wtedy po dokładném odfermentowaniu i odgotowaniu w czystéj wodzie, gotuje się powtórnie z dodaniem potrzebnéj ilości sody lub potażu, dla zamienienia nierozpuszczalnego siarczanu wapna w rozpuszczalny siarczan sody i w nierozpuszczalny węglan wapna; ta ostatnia zaś sól usuwa się przy użyciu kwasu solnego i dalsze odświeżanie węgla dopełnia się zwykłym trybem. W konstrukcyi samych pieców zaprowadzono rurki środkowe w cylindrach, które oprócz ułatwienia równego i jednostajnego wypalania węgla, służą do odprowadzenia gazów amoniakalnych, niekorzystnie na cedzony sok działających. Odstające do węgla są powszechnie znane. (Dämpfer).

Nie zdarzyło mi się widzieć cukrowni w całości, albo w części przynajmniéj siłą wody poruszanéj, trudno bowiem znaleść miejscowość, posiadającą grunta buraczne, aby też sama miejscowość zapewniała spadek i przypływ wody, potrzebnéj dla nadania ruchu podobnemu zakładowi. Przy zwiedzaniu różnych fabryk siłą wody obsługiwanych, głównie dla poznania różnéj budowy turbinów, tak dzielnie przelewających największą siłą możebną wody, przekonałem się naocznie, i zyskałem zapewnienie majstrów praktycznych, że ta sama woda, po zaprowadzeniu turbinów, zamiast dawniéj używanych kół wodnych, przeszło dwa razy większą wywiera siłę. Turbiny tę głównie przedstawiają korzyść: że bardzo mało zajmują miejsca, wszędzie zatém w budowli mogą być ustawione; że transmissya od nich prostsza i łatwiejsza; że ani mrozy ani nadzwyczajny przypływ wody wcale biegu ich nie wstrzymuje, bo się obracają w wodzie; i że nakoniec dają najwyższy procent siły wody, ze wszystkich dotąd znanych i używanych przyrządów. W jednéj cukrowni w kraju, o ile wiem, używają siły wodnéj do pomocy maszynie parowéj, ale woda działa na koło i transmissya przenosi siłę na wał przez maszynę parową poruszany; w téj właśnie fabryce z korzyścią dałby się zaprowadzić turbin; należałoby tylko działanie wody odłączyć od działania pary, przeznaczając każdemu motorowi wyłączną czynność. Turbiny mogą być stosowane do różnego spadku, ta właśnie okoliczność na różność ich budowy wpływa.

Warszawa d. dnia 15 Stycznia 1859 roku.

K. Sidorowicz.

O najodpowiedniejszym sposobie wynagradzania administracyi w fabrykach górniczych lub innych przemysłowych.

Znaczna jest liczba w kraju naszym fabryk żelaznych i innych gorniczych, należących do prywatnych właścicieli. Rzadko ciż właściciele zajmują się prowadzeniem takowych i wyręczają się zwykle ugodzonemi przez siebie do tego osobami.

Przeczytawszy więc w dodatku do Gazety Berlińskiéj Börsen Zeitung z d. 9 Grudnia 1858 r. artykuł o najodpowiedniejszym sposobie wynagradzania urzędników fabrycznych, sądzę iż takowy nie będzie obojętnym dla właścicieli fabryk i w tym celu zamieszczam go poniżéj.

Zadaniem właściciela zakładu, które sam rozsądek mu wskazuje, jest zespolić interes własny, z interesem dyrygujących i zatrudnionych w zakładzie. Ale środki do tego używane bywają częstokroć najnieodpowiedniejsze, a jakie najkorzystniéj byłoby użyć, nie ma to zgody.

W jednych zakładach urzędnicy mają wyznaczone płace roczne, mieszkanie i opał, gdzieindziéj samą tylko płacę roczną, za mieszkanie zaś i opał płacić muszą po oznaczonych, zwykle nader umiarkowanych cenach; tu za pracę swoją otrzymują tylko połowę zapłaty gotowizną, a resztą umówioną tantiemą, która rzadko jest od czystego dochodu, a po większéj części zapewnia się od ogólnego kosztu produkcyi i ilości wyrobów. Wreszcie i tak się jeszcze zdarza, że urzędnik pobiera tylko wynagrodzenie w tantyemie od produkcyi, a czasem od czystego dochodu; wyszło zaś już ze zwyczaju wynagradzać pewną roczną płacą, mieszkaniem, opałem i ordynaryą, jak np. zbożem, piwem, solą i t. p.

Z tych wszystkich środków najodpowiedniejszym zdaje się przypuszczenie do udziału w czystym zysku, bo tak stała płaca, jakoteż tantyema od ilości wyrobu udzielana, nie zawsze odpowiada swojemu celowi, jak się to zaraz okaże.

Dla urzędnika pobierającego tylko stałą płacę nie ma żadnéj zgoła zachęty. Jeżeli to jest człowiek z charakterem, robi to co do niego należy, a rzadko kiedy więcéj; jeżeli zaś bez charakteru, bez uczucia honoru, służba jego musi na tém cierpiéć i jedynie surowa kontrola upadkowi zakładu zapobiegać może.

Urzędnik znowu wynagradzany samą tantyemą od ilości wyrobu, pobudzany bywa do działalności, bez względu czy jest uczciwy lub przeciwnie, bo gdy poprzedni za swoją pracę widzi tylko dla siebie jeden rezultat, on w tantyemie ma zawsze możność za zwiększoną produkcyę otrzymać większe wynagrodzenie; ale ponieważ się zdarza, że bez winy urzędnika, fabryka dłużéj lub krócéj może próżnować, lub przedaż produktów następować ze stratą, potrzebne jest zatém oznaczenie minimum produkcyi, niekiedy poręczonego, a co do maximum téjże produkcyi, nad tém wieleby się należało zastanowić, gdyż niesumienny urzędnik zajmie się przysposabianiem takich tylko wyrobów, od których ma największą tantyemę, chociaż właściciel przeciwnie na tychże może miéć najmniejsze korzyści, albolitéż żadnych, a na dowód tego dość przytoczyć, że są takie zakłady, w których z największą gorliwością przysposabiają wyroby z większą wagą, jak to szyny do drogi żelaznéj, a bardzo niechętnie lub zupełnie zaniedbują wyrób blachy kotłowéj, bez względu, iż ta w handlu bywa poszukiwaną i dobrze płaconą, urzędnikom bowiem idzie o największą tylko wagę, jako płatnym od centnara.

Abyśmy więc mogli wywiązać się z zadania założonego, zwróćmy uwagę, iż urzędnicy, na których w każdém przedsiębierstwie przemysłowém, na większą skalę prowadzoném, tylko technicy winni być powoływani, są dwojacy:

Jedni samoistnie działający czyli zarządzający; drudzy wykonywający co im zaleconém bywa, czyli podwładni.

A przy takim podziale i przy wyżéj przywiedzionych okolicznościach, nasza odpowiedź będzie krótka.

Zarządzający winien miéć stałą płacę, bez tantiemy od ilości wyrobu, chyba że go można zyskać za tantiemę od czystego dochodu.

Podwładny zarządzającemu, może obok rocznéj stałéj płacy miéć zapewnione $^1/_3$ lub $^2/_3$ części w tantiemie od ilości produkcyi, przyczém jednak minimum tantiemy w niektórych wypadkach zabezpieczyć mu należy, nawet wtedy, gdyby produkcya niedoszła do zamierzonéj ilości.

Jest także do zalecenia sposób wynagradzania za oszczędność w materyałach, w zapłacie robotnika i t. d. Wówczas podwładny urzędnik starać się będzie przez swą gorliwość, obok zysku dla właściciela, podnieść własny swój interes, to jest powiększyć swoje dochody, a zarządzający znów, jako osobiście nie-

interesowany w ilości produkcyi, będzie starał się udaremnić zapędy podwładnych urzędników do zwiększania tantyemy i uprzedzić złe zamiary ze szkodą właściciela; jednak zawsze nie trzeba być tu zbytnie łatwowiernym i ostrożne postępowanie nigdy nie zawadzi.

J. B.

Węzełek szarlatana do paszy zastosowany.

Anglija przyszła do najwyższego szczebla gospodarstwa praktycznego tym sposobem, że Towarzystwa Rolnicze w pismach swoich ogłaszały najmniejsze szczegóły i praktyki gospodarskie. Dla tego rzecz marną na pozór, a jednak nigdzie u nas w okolicy niepraktykowaną ogłaszam. Marnotrawstwo paszy i praktyczna niemożność zapobieżanie nadużyciu przy zakładaniu paszy w drabiny, była dla mnie kamieniem obrażenia; widziałem złe i rady dać sobie nie mogłem, póki nie usłyszałem od sąsiada słów następnych: Powtórzę ci to, co pan Erazm Kraszewski mnie powiedział—biedni wy ludzie, kiedy sobie na to poradzić nie umiecie; pourzynajcie szczeble w drabinach i sprawę skończycie. A że argumentum było ad hominem, zaraz do amputacyi szczeblów przystąpiłem, a dobrze obandażowane drabiny ćwiekami, zaraz na krukach żelaznych osadziłem pod kątem nie 45, ale tylko 30 stopni do ściany wynoszącym. Szczeble u mnie są półtora calowe, światła między niemi tylko 4 cale, osadzone w bruski 5 calowe, łokieć zaś szerokość całéj drabiny z wiązarkami wynosi; 4ry łokcie takiéj drabiny na dwie sztuki bydła średniéj wielkości, jest aż nadto wystarczająca. Pasza zakłada się trzy razy na dzień, i pożeraną bywa z największą łapczywością, ani źdźbło nie marnuje się, a bydło wygląda jak opasowe. Ta sama metoda zastosować się bardzo łatwo dała i do rafek w owczarni, robiąc je wązkie, nizkie, ale długie, żeby wszystkie owce przy niéj pomieścić się z łatwością mogły. Ale niech nikt nie myśli przez to oszczędzić paszy lub podściołu, bo z tego sposobu tylko ta otrzymuje się korzyść, że się pasza na podściół nie przemienia, a za to podściołu na wiosnę za drabiny zakładać nie trzeba.

Ostrzeżenie. Komu Bóg dał cnotliwą gosposię i życzliwych pasterzy, operacyę drabin odbywać musi na ustroniu, żeby oko ludzkie nie widziało. Kruki wtedy i wszelką uwiąź przygotować zawczasu, ludzi do tego wezwać pod pozorem innéj roboty koło zabudowań, jejmość wyprawić z wizytą, a bydełko na paszę, i dopiero wziąść się do dzieła, które w oka mgnieniu powinno być skończone, a wtedy metodą Ulissesa, wsadzić sobie końce uciętych szczeblów, czyli po prostu dwa kołki w uszy zabić na cały tydzień, żeby nie słyszeć narzekań, wymówek, perswazyi, a nawet i groźby, że śmietanki nie będzie, bo inaczéj nie wytrzymasz i drabiny przerobisz; i ja miałem za swoje, teraz chwała Bogu wszystko dobrze, jejmość kontenta, a pasterze powiadają, że tak lepiéj bo prędzéj uspieszają z dawaniem paszy.

Adam P.

Prośba do ziemian o radę.

Między dwoma wzgórkami piaszczystemi mam łąkę 20 mórg now. pol. obejmującą, cztery razy dłuższą niż szerszą; środkiem jéj płynie rzeczka wązka i płytka. Łąka ta mchem zarosła, daje mało i lichego siana; w spodzie jéj jest torf mało przegniły, wodą zalany, którego warstwa w niektórych miejscach do 3ch łokci głębokości dochodzi; pod torfem jest gruby pokład gliny nieprzypuszczalnéj. Łąkę takową przedsięwziąłem za pomocą stosownych rowów osuszyć. Po dopełnieniu tego, nie wiem co będzie korzystniejsze zrobić:

a) Czy łąkę osuszoną poorać i trawy na niéj zasiać?

b) Czy dla zasilenia bliskich gruntów piaszczystych, wybrać torf całkowicie na komposty i postradać łąki zapewne na lat kilka?

c) Czy też wybierając torf, zostawić jednak w spodzie cienką warstwę, aby potém, gdy się przez przystęp światła i ciepła odkwasi, można trawy zasiać? którym to sposobem prędzéj może zrobi się łąka bardzo tu pożądana, bo siana mało w stosunku gruntów.

Chęciny d. 29 Grudnia 1858 r. *B. Z.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 22 Stycznia. Powietrze łagodne, wilgotne, czasem pomgliste, przy zupełnéj odwilży, trwa u nas ciągle. Ciepło w południe dochodzi od 3 do 4 stopni. Wiatr zachodni.

Targi angielskie nie przedstawiały nic nowego. Dowozy krajowéj pszenicy były szczupłe, obfitsze zagranicznéj, lecz tranzakcyj mało zawierano, ograniczając się tylko do najwyższych gatunków. Ceny dawniejsze z trudnością osięgnąć się dały.

W Szkocyi i Irlandyi żadnego ożywienia nie notowano.

We Francyi rezerwy ciągle się zmniejszają, lecz pomimo tego ceny nic się nie podniosły.

W Hollandyi i Belgii żyto i pszenica bez zmiany, przy bardzo małym obrocie.

Na naszéj giełdzie, tak jak i w przeszłym tygodniu ochoty do kupna brakło, gdyż na wyrosłe pszenice, jakie na targ przybywają, nie ma amatorów. Starych zaś zbóż ze śpichrzów właściciele na targ nie wystawiają, wyczekując lepszych cen w przyszłości. Sprzedano jednak w ciągu tygodnia 125 łasztów pszenicy, 70 żyta, 15 jęczmienia. Na liwerunek wiosenny żyto kontraktowano po 315 guld. łaszt, na Czerwiec i Lipiec 320.

płacono za łaszt	wagi funt.		hol. guld prus.		korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 122	do 130	360	do 460	4	6	5	16
»	131	— 136	465	— 540	5	24	6	9
Żyta	—	— 130	315	— 318	3	55	3	59
Jęczmienia	108	— 116	258	— 318	2	91	3	59

Spirytus beczka 15½ talara.

Alexander Makowski et Comp.

Wrocław 23 Stycznia. Na tutejszym targu zbożowym ruch ciągle bardzo mały i tylko bardzo piękne a suche ziarno chętnych kupców znajduje. Ceny notujemy następujące: Biała pszenica 90 do 103 srgr. szefel (Rsr. 5 kop. 40 do Rsr. 6 kop. 10 korzec); Żyto 54 do 60 srgr. (Rsr. 3 kop. 40 do Rsr. 3 kop. 60 korzec); Jęczmień 36 do 48 srgr. (Rsr. 2 kop. 30 do Rsr. 2 kop. 80 korzec); Owies 22 do 40 srgr. (do Rsr. 2 kop. 40 korzec); Rzep zimowy 120 do 130 srgr. (Rsr. 7 kop. 20 do Rsr. 7 kop. 80 korzec); Rzepak letni 80 do 92 srgr. (do Rsr. 5 kop. 45 korzec).

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 24 Stycznia 1859 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	105
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	110½
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108¼
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	86¼
» Listy Zastawne nowe	—	90
» Obligacye 500-złotowe	—	89
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	93½
» B. 200 » . .	—	22½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 15 (27) Stycznia 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.